Nr. 2. CZAS 1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp. Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne.—W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 3 Stycznia—Sroda.

Kraków dnia 2 Stycznia.

Gdy w roku 1783 wielki dziejopis, filozof i poeta Herder pierwszą obwieścił wróżbę względem przyszłości Słowian, myśl tę do dziś dnia ciemną dla wielu, Niemcy natychmiast pojęli i silniéj nawet jak dotąd przygnębiać Słowian i germanizować poczęli. Dziś samo Słowian nazwisko więcéj ich straszy jak wybór jednego z Napoleonidów na prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj. Jakaż przyczyna tak silny skutek wywiera? Krótka jest na to odpowiedź: krzywe sumienie. Dotąd im wolno było bezkarnie grabić, ciemiężyć i nawet potwarzać lud idilliczny Słowian. Nikt się nie ujął za krzywdy któremi się nad nim pastwili. Dziś Słowiańszczyzna to jest cień Banka, który szuka dla siebie miejsca na wielkiéj ludów biesiadzie. Drży przeto Makbet morderca — bo czuje pomsty godzinę — bo niezbłagana Nemezis, bicz swój ognisty sposobi.

Przyzywa Polska z Niemiec zakon krzyżowy ku swéj pomocy przeciw sąsiedzkiemu pogaństwu: obdarza przyzwany ziemią, zamkami i miasty. Cóż oni Polsce przynieśli w odpłacie? Oto wytępiwszy do szczętu pierwotnych mieszkańców to jest Prusaków, podnieśli oręż na fundatorów swojéj potęgi i bytu. I któż wyliczy te krwawe boje i te podstępne sojusze i chytre zdrady któremi przeciw Polakom walczyli? Dwa wieki wojen i strat bolesnych i ciężkich ofiar ledwie téj hydrze rogów cokolwiek przytarło. Z nich się atoli wylęgło śmiertelne dla nas *Prusactwo*, co zagnieżdżone tuż przy pniu drzewa polskiéj narodowości toczy je dotąd nakształt pożerczego *Robactwa*.

Trafnie rzeczono: gdyby kto napadł sąsiada, wziął mu i mienie i życie, ukradł metrykę i inne bytu dowody, a potém czelnie pod jego mianem i w jego szatach wystąpił; jakżebyśmy tego człowieka nazwali? prawoby rzekło za ludzi: to jest morderca, grabieżca cudzéj własności, fałszerz i oszust wierutny. A ten jest przecie początek *prusactwa*. Ale Słowianie mieli na kuli ziemskiéj ponętniejsze od Prus siedziby. Liżą w nie Niemcy, a gdzie się tylko siłą albo podstępem wcisnęli, wnet wsie i miasta i rzeki po swojemu przezwali pospisywali księgi, porytowali karty jeograficzne w których ani śladu nazw dawnych nie było i które tylko w języku ludowym zostały. Świat odurzony księgami już począł mniemać że od rozsypki narodów z pod babilońskiéj wieżycy — te wsie i miasta i rzeki należały istotnie do Niemiec. Temu przywłaszczeniu uległy dawne Piastów dziedzictwa Szląsk i Pomorze. Ten sam los spotkał Czechy z Morawą i całą słowiańszczyznę od miejsca gdzie stała dawna Wineta aż do Terzyszcza czyli dzisiejszego Tryestu. Tak za dni naszych trzy czwarte części Poznańskiego księstwa przyznano Niemcom, przeciwko wszelkiéj oczywistości i prawu: i w ziemi w któréj złożył swe kości Mieczysław i Chrobry nie masz miast polskich Piły, Szamotuł, Osieczna — lecz są od potomków Noego nazwane Schneidemühle, Samtern i Storchnest. Cóż rzec o innych środkach wynarodawiania Polaków; co o tysiącznych krzywdach na które nowego potrzeba słownika? Nim przyjdzie chwila odpłaty, dzisiaj czas przyszedł że je możemy śmiało wyrzucić na oczy. Dziś więc te wszystkie krzywdy, obelgi, potwarze i wzgardy, spotęźyły się w jednym wyrazie *Słowiańszczyzna!* i dla tego ten wyraz taką trwogą przeraża.

I Herder był Niemcem. Lecz Herder przez swój umysł i duszę do całéj ludzkości należy. Był on prócz tego wieszczem, gdy to przed 70cio laty o słowiańszczyznie napisał:

«Koło zmiennego czasu toczy się bez po-
«wściągu a gdy polityka i prawodawstwo w Eu-
«ropie zajmie miejsce podbojów, i wy niegdyś
«tak błogo żyjące i pracowite, dziś zaś w nie-
«wolę zakute słowiańskie plemiona — powsta-
«niecie z długiego letargu i od morza Adry-
«atyckiego aż do Karpatów, od Donu aż do
«Muldy, używać poczniecie swobodnie waszéj
«własności pracy i handlu owoców.»

Co się naówczas zdawało marzeniem zacnego filozofa i dziejopisarza to się dziś budzi do

WIELKOPOLANIN DO KRAKOWIANINA
LIST.

Ze chcesz listu odemnie, to dobrze, rad piszę; a choć mnie boli własna tęsknota za tymi co kocham, mile w nich upatruję tęsknotę za mną, nie żebym był bez litości, broń Boże! ale serce ludzkie tak usposobione, że na każdy dowód przywiązania, najtrudniejszy, najboleśniejszy, uśmiechem na ustach odpowiada. A wtedy po głowie plączą się myśli nieuznanéj uroczéj dumy, kiedy w duszy pokorna odzywa się wdzięczność. Bo co się też to nie mieści sprzeczności w tém biedném sercu? arka Noego, to nie uczucia najwstrętniejsze sobie, nie powiem że w zgodzie jak zwierzęta patryarchy, bo owszem w walce i nieustannym pojedynku, dosyć że żyją i razem mieszkają — i każde za swojem prawem obstaje swoje odegrywa i ma swój głos — ostrożnie! z żadnego nie żartować, bo to jak szlachcic dawniéj w Polsce, każde ma prawo do korony i rwie się do niéj i póki nie obejmie rządu, póty nie wiemy jaką będzie miało władzę i jak długo berło potrzyma. Czasem to i całe życie panuje i nawet absolutnie, a serce ani się pokusi o bunt, snać mu dobrze z tym despotyzmem. Ale mówię czasem; wszakże widzimy także że niekiedy inaczéj się dzieje; rokosz uczucia nie łatwo uskromić się daje, lecz gdy walkę rozpocznie sumienie, a prowadzi rozum, to przystoi spodziewać się zwycięztwa.

Cóż mnie wciągnęło w tę matafizykę? oto wyszedłem z tego podobno że razem dumnie i pokornie przyjąłem naleganie twoje żebym pisał. Może się bardzo omylisz w oczekiwaniu. Czy sądzisz, że ci doniosę o Berlinie, o Brandenburgu, o Frankfurcie? ani słówka o tém. Gdzieżby się też myśl moja błąkać miała pomiędzy Niemcami. A pfe! jeżeliś ciekawy to przez zagryzmolone szkło gazety, patrz sobie na nich. Ja pisać o nich nie będę. Czemużbym tobie i sobie list zatruwał i szpecił? Kiedy niekoniecznie trzeba, czemu wspominać o Niemcach? Już i tak rano i wieczór odmawiając Ojcze nasz bywa że przesuną mi się w myśli na słowo winowajców. Albo mignie się który w oczach na szosie, lub na ulicy w mieście żołnierz pruski, wtedy prędko się odwrócę i jeszcze prędzéj wyobrażę sobie ułana polskiego, albo krakusa, wreszcie i prostego kossyniera. i wnet wypogodzi mi się czoło. Więc drogi bracie, stanęło na tém: że o Niemcach, ani słowa. Ani o tych liberałach Frankfurtskich co demarkują księztwo i bawią się czwartym podziałem Polski, ani o téj dzielnéj lewicy Berlińskiéj co się zdobyła na większość o głos jeden przeciwko wcieleniu połowy Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiéj, ani o niecnych komissarzach obwodowych co zdrowy rozsądek ludu naszego wiejskiego bałamucą, krzywią i z serca mu chcą wydrzeć wrodzoną miłość ojczyzny, ani o feodalnych Pfuelach, Wranglach, Brandenburgach, którym gwiaździste niebo Petersburgskie wynagrodzi wnet nieufność i nienawiść ludu, jak już wynagrodziło Radetzkiego i Windischgrätza; nic o żadnych Niemcach, nic — Ale ty koniecznie żądasz listu o księztwie Poznańskiem, a tu jak trudno z Galicyi o Austryakach, tak ztąd o Prusakach zamilczeć. Nie wyjeżdżam wcale z domu, gości mało gdzie widać, bo każdy myśl stroskaną tuli jak może do nadziei, żeby ją rzeczywistość i teraźniejszość nie zmroziły lub nie sparaliżowały. Jakże myśl polska nie ma być przerażona i znękana, kiedy nigdzie i u nikogo, dojrzeć nie można szczeréj ku nam przychylności, dobréj chęci, rzetelnego pojęcia sprawy naszéj, — kiedy P. Bogu spodobało się do ciężaru dotychczasowego krzyża, którym nas obarczył za dawną swawolę i nieuleczoną niezgodę, dodać nowe srogie udręczenie, dotąd niedoznane: niewyraźność obowiązku politycznego. Gdzie miłość prawdziwa i wieczna, cel tak rzeczywisty, usiłowania tak nieustające, myśl nasza błąka się po nad rozstajnią, gdzie się krzyżowe drogi schodzą, a na każdéj nęci ją ta sama zawsze luba i potężna ułuda, nadzieja Polski! wahająca chwieje się i rzuca nareszcie na drogę odpowiednią ostatniéj zmianie sceny politycznego widzenia. Najdziksze nastręczają się wnioski, do rozpaczy prowadzące, gdyby ufanie w Opatrzności, i silne przeczucie bliskiéj przyszłości nie chroniły

życia i przeciska do dziejów. Lecz takie sprawy nie odbywają się raptownie. Ludzie — wyrzekł Napoleon, rachują na lata; — narody — na wieki. Bądźmyż cierpliwi, gotując drogi do téj już dziś widocznéj objawy, i nie nasuwajmy zawad pod koła czasu, które się widocznie ku nam skłaniają.

W miesiącu Czerwcu widziała starożytna Praga *Wiece słowiańskie* jakiego dotąd nie było. Płytkie umysły wyrzekły: Że się na niczem skończyło. Wkrótce czas przyjdzie że się przekonacie inaczéj. Tam się obrachowali Słowianie i dłoń braterską sobie podali — wyspowiadali nawzajem sobie te krzywdy, których przez tyle wiekow od Niemców doznali; poczuli wreszcie że różnica ich narzeczy nie jest tak wielka by do wzajemnych stosunków używać obcego, a jak lud twierdzi, baraniego języka. Znajdą się oni na innym Wiecu; nie dziś to jutro — nie nad Mołdawą to nad dolnym Dunajem. Rozpędziły ich w końcu niemieckie granaty — lecz wkrótce potem stała słowiańska Nemeza z swym biczem pod Wiedniem, którą na pomoc ten sam Niemiec powołał, co zjazd słowiański w Pradze rozpędził. To jest manifest wymowniejszy od tego który nakreślił Palacki. Dziś gdy się zewsząd zsypują protestacye i manifesta, i gdy prąd dziejów całą ludzkość porywa — dziś nie ma czasu do rozważnego czytania tych pism z inąd może gruntownych, pod któremi prassy miast wszystkich stękają. Dziś czynów nie słów potrzeba.

Dla nas jest kwestya żywotna: jak się nam znaleść w ruchu ogólnym słowiańskim? Wszak nie możemy zaprzeć się pochodzenia naszego. Dzieje i język i samo nawet nieszczęście zbliża nas i pociąga do Słowian. A jeźli to już pojmuje wielu, że Polska sama przez się dzwignąć się nie zdoła z niewoli; jeźli ten autor znakomity o którym piszemy, przyznał i wyrzekł: *że ani poplecznictwo francuzkie, ani też wrażych nam Niemiec nie wyswobodzi Polski*: czyż się nie godzi obejrzyć na te nadziei promyki które nam od słowiańszczyzny błyskają? Oni nas potrzebują, tak jak my ich potrzebujem nawzajem. Inni się bez nas obejdą: inni zaś potrzebują znas łupów bez których jak wilki drapieżne, jużby nie mieli co trawić i czém nasycać swego łakomstwa. Ci którzy liczą na ruchy ludów pomimo prawa i z wywróceniem towarzyskiego porządku — nie chcą snadź Polski, lecz pragną tylko powszechnego wstrząśnienia — sami nie wiedzą dla czego: lub jeźli wiedzą — dla siebie. Ten ludobu rczy pomysł, musiały im natchąć Mongoły.

Lecz słowiańszczyzna będzie mieć z czasem dwa przeciwległe obozy. Jeden Mongolsko-Słowiański wsparty na ukazach i knucie; drugi zaś czysto słowiański czyli ewangieliczny — oparty na prawdziwéj miłości. My ludzie prości, gdy się wypełnią czasy, chętnie za tym ostatnim pójdziemy. Może ludzie żywszego czucia i politycy głębocy, i zwolennicy bezwarunkowéj *Negacyi* pierwszy nad drugi przeniosą. Szczęść Boże! my im zazdrościć nie będziem.

Wielki jest wyraz *Słowo*. Znamy przez wiarę, czém jest słowo wcielone. Któż wie, czy do wcielenia *Słowa Miłości* w ludy, nie obrał Bóg *Słowian* to jest najniewinniejszych i najbardziéj męczonych dotąd Słowa swojego wyznawców?

— Wskutek nędzy sprowadzonéj nieurodzajem r. 1845 i bolesnemi wypadkami r. 1846, zrodziła się w Krakowie banda małych włóczęgów, zwanych paupramí, zaludniająca plantacye, ulice a szczególniéj rynek miasta. Nowa ta ludność, nieznana dotąd w Krakowie, nietylko natrętnością swą niepokoiła przechodzących, zwłaszcza świeżo przybyłych do miasta; nietylko widokiem nagości i łachmanów przedstawiała nędzę niezawsze prawdziwą, ale niepokoiła bardziéj przyszłością swą, przygotowując dla miasta i kraju włóczęgów, próżniaków, złoczyńców.

Stan ten rzeczy zwrócił troskliwą uwagę obywateli i władz; P. Piotr Michałowski, prezes Rady Administracyjnéj Okręgu Krakowskiego, postanowił zająć się losem teraźniejszym i przyszłym pauprów. Za jego staraniem utworzyło się stowarzyszenie, którego pracą będzie obmyślać środki mogące zamiar doprowadzić do skutku. P. Michałowski odstąpił na ten cel całéj swéj pensyi rocznéj, w kwocie 10,000 Złp.; rodzina nieboszczyka wojewody Ostrowskiego oddała cały fundusz jaki była przeznaczyła na wystawienie pomnika zasłużonemu temu obywatelowi zmarłemu we Francyi. Jenerał Schlik, były komendant wojskowy w Krakowie dał pościel dla 40tu; te pierwsze dary i inne, posłużyły do utworzenia zakładu, który dziś mieści już w sobie przeszło 40 chłopców wziętych z ulicy, bez rodziców, lub takich których rodzice nie są w stanie ich wyżywić ani im dać rzemiosła. Zakład ten nateraz jest tylko domem ochrony, lecz zamiarem stowarzyszenia jest, zrobić zeń za powiększeniem się środków, instytut podobny do tych, jakie istnieją we Francyi, w Mettray przy Tours i w Petit-Bourg przy Paryżu, to jest instytut rolniczy.

Na czele stowarzyszenia zakładu krakowskiego, jest pani Stefanowa Potocka, i pułkownik Gawroński; XX. Kajsiewicz i Jakubowski rektor Pijarów i P. Walery Wielogłowski uczą chłopców początków czytania, religii i rachunków, damy tutejsze robią w domie służbę tygodniową, w tém co dotyczy gospodarstwa wewnętrznego.

W celu powiększenia funduszów, prezesowa stowarzyszenia, hrabina Potocka urządziła koncert amatorski, który się odbył w zeszłą sobotę, 30 Grudnia, w sali redutowéj. Występowali w nim znani i głośni nasi artyści, PP. Szczepanowski na gitarze, Krzyżanowski na fortepianie, mały chłopczyna, wielkie zapowiadający zdolności muzykalne Heller i pani Hoffmann, śpiewaczka. Zebranie było liczne i świetne, artyści odpowiedzieli godnie oczekiwaniu publiczności, wieczór się odbył z zadowolnieniem wszystkich.

Jaki był z niego rezultat materyalny, jeszcze nie wiemy, ale sądząc z zebrania, zapewno dość pomyślny, biorąc na uwagę trudne czasy. Dzięki więc zacnemu Towarzystwu i artystom którzy jego staraniom odpowiedzieli; dzięki publiczności która cel zrozumiała, zakład otrzymał jaki taki zasiłek. Jenerał Schlik, który w Krakowie odznaczał się dobroczynnością, dowiedziawszy się o koncercie, nadesłał 50 Zlr. w srebrze.

Z Cieszyna 1 *Stycznia*. Gdy człowiek tylko słyszy, wtedy łatwo może uwierzyć, chociażby rzeczy najniepodobniejszéj; lecz gdy na własne oczy widzi, a inni mu rzecz inaczéj wyłożyć usilują, wtedy musi zupełnie stracić zaufanie. *Jutrzenka* mająca zwiastować Polsce dzień nowy, rzuca wciąż najszkaradniejsze światło na Sławiany a pokala samą Polskę. Tępiąc ciągle *Sławianofilów*, jako największych zdrajców a nieprzyjacioł postępu i wolności, używa za środek do tego celu, obelgi, kłamstwa i oszczerstwa. Nie zapuszczając się w rozprawę o innostronnych wypadkach, tylko o czém jesteśmy na własne

---

od rozpaczy: Polska zginęła ohydą i zdradliwą przemocą despotyzmu, a więc ją wolność wskrzesić powinna. Monarchowie gwałcąc najświętsze prawo narodów rozszarpali pomiędzy siebie Polskę, a więc ludy powinny jéj byt wrócić. Czy rewolucye zrobione na korzyść i podniesienie uciśnionych, i skruszenie kejdan, i to w imie równości, wolności i braterstwa, czy dotąd podały rękę Polakom? ezy podniosły głos za nimi? wszakże ludy konstytucyjne, cywilizowane nie domagają się oswobodzenia Polski? wszakże. krążą wieści, że lord Abercromby i pan Boisle Comte posłowie potężnéj niepodległéj Anglii i Rzeczypospolitéj fracuzkiéj kraju 32 milionów republikanów, protestują przeciw legii polskiéj w Piemoncie, bo Polakom to za wolnością chociaż obcą walczyć, nawet umierać nie wolno?

Rozum mąci się i cofa w swym labiryncie, milczy a czeka na głos instynktu lub natchnienia. To żałobną, to krwawą mgłą przeszłości, zachodzi każdy środek co nam się jako obraz przemyka w myśli, bo chytra i złośliwa pożądliwość nieprzyjacioł naszych a raczéj ciemięzców, musi, powinna wzbudzać w nas wstręt, nieufność, pogardę; a nieludzka obojętność, innych ludów nic nam nie obiecuje. Nasze zaś własne siły zwątlone długą niewolą, obcym wpływem, niezgodą, niewczesnemi parcyalnemi wybuchami, czy podołają przeprowadzić i wykonać wielki czyn wskrzeszenia ojczyzny? czyn ostateczny który miłość wywołuje we wszystkich sercach polskich? Na te wszystkie dręczące zapytania potężny głos nadprzyrodzonéj nadziei, cudownéj wiary, świętego uczucia sprawiedliwości, odpowiada w głębi dusz, pomimo łez i jęków obecnéj chwili, pieśnią błogiéj pewności; słów tej pieśni nie trzeba słuchać, nie można skreślić, a każdy ją zna, nuci, odmawia jak pacierz codzienny, każdyby stwierdził przysięgą, każdemu jest pociechą, żywiołem, rękojmią. I coraz w téj tajemniczéj narodowéj melodyi, jakiś się pojawia wyraz wydatniejszy; wtedy skupiają się koło niego rozpierzchłe tony tęschnoty, żalu, upragnienia, tony gniewu, ufności, zemsty, i najwyższa harmonia, górująca ponad wszystkiem *nadzieja*. Na przykład teraz w Xięstwie jest nowy taki wyraz czarujący, krzepiący, wszystko i wszystkich poruszający *Liga*. Myślą o Lidze, wszędzie mówią i piszą o Lidze, tworzą ją ludzie rozumni i sumienni, należą do niéj bogaci i ubodzy, umiejętni i prostaczkowie, młodzi i starzy. I tak każdy objaw narodowości magnetyczną wnet wywiera potęgę między nami, tak i z Ligą dzisiaj. Statuta jeszcze nie napisane, może nawet i nie wyrobione w myśli tych co je zdaniu większości podadzą, dotąd nic pewnego ani pomyślnego, nic jasnego ani korzystnego nie wyniknęło z tego wielkiego pomysłu i z zabiegów w początku uczynionych, a jednak prawie u wszystkich ukazała się dobra chęć, ufanie szlachetne, gotowość ofiary. Codzień w gazetach czytasz o Lidze, co tydzień ujrzysz nową o Lidze broszurę, wszędzie o uszy obija się Liga — Boże daj! aby ta góra głośno zwiastująca kolossalny płód swój, nie porodziła myszy! albo co broń Boże! aby się jéj brzemienność pozorną i fałszywą nie wykryła. »Skądże«— spytam »ta niezwykła u Ciebie podejrzliwość i bojaźń?« Skąd, powiem Ci, »oto termometr téj atmosfery stał w »pierwszych chwilach na stopniu ciepła nadzwyczajnego, »barometr Ligi to rosę obfitą, to słońce gorące, to niebo »pogodne, to deszcz urodzajny wskazywał.«— »A dziś?« spytasz znowu— »czy się nic nie robi?« A ja ci odpowiem, tłumiąc westchnienie, dziś *Grudzień*, bracie kochany, praca w roli ustała, orać i siać nie można.«— Jak to? nie można, zawołasz, więc cóż będzie? — Będzie *żniwo*. »*Liga* »zaiste nie rzeczownikiem swoim zasiana, ale przymiotnikiem *polska*; i tém to chyba ziarnem wznijdzie bujna »i dojrzeje plenna.« — Jeżeli w téj odpowiedzi więcéj znajdziesz *wiary* niż *logiki*, mniéj *arytmetyki* niż *nadziei* to dla tego że u nas trudniéj wyrachować i dowieść, niż się spodziewać. Jeżeli się *Liga* obudzi, i zacznie chodzić, mówić i działać, to Ci zaraz doniosę, żebyśmy sobie wzajemnie powinszowali, szczérze, jak dziś jéj wspólnie szczérze życzymy poczciwego, mocnego, mądrego życia *polskiego*. Bądź zdrów!

oczy przekonani, o tém przemilczeć nam sumienie nie pozwala. Już powtórnie doniosła Jutrzenka wieść niezgadzającą się z prawdą o znpełném pobiciu ludu Hurbanowego; teraz znowu po trzeci raz w Nr. 224 tylko zaciętéj powstaje, tym sposobem, iż każdy miłujący prawdę musi się do kości oburzyć. Wykłada więc: że Hurban był katolickim księdzem, raptem z wiarą się poważnił a stał się ewangielickim pastorem» Znając Hurbana od kilku lat osobiście i jego biografię, nie wiem zkąd Jutrzenka wzięła te potwarze, podobne onéj pieśni od pewnego Magjarona przeciw Harbanowi ułożonéj. Wykłada także: «*że Hurban zamierzał w Cieszynie dla siebie werbować*» (to jest nieprawdą) — «*że samym widokiem został przerażony, iż jak szalony uciekał; że kośiół święty zgwałcił i znieważył; że Cieszynianie* (tak jest: liczba Frankfurczyków, z któremi więc Jutrzenka zdaje się porozumiewać) *niemal ogólnie potępiają czyny Hurbana; że już w Cieszynie wszystkie kasy spakowane były dla ucieczki z nim* i t. d.« Całe zaś doniesienie jest taką przesadnością nacechowane, iż się pytać musimy: czy może który współpracownik Jutrzenki taką nieprawdę wymyślić? albo czy Jutrzenka przyjmuje same tylko fałszywe powieści zmyślane na niekorzyść Słowian.

Ślęzak.

Austrya.

Z teatru wojny w południowych Węgrzech udzielają gazety kroackie następujących szczegółów: Dnia 19 Grudnia wojsko węgierskie w liczbie niespełna 2000 regularnego żołnierza, złożonego z 8 kompanii pułków Zanini, Alexander, Vasa, oraz grenadyerów Hunijada, mając z sobą 150 kawaleryi i 8 sześciofuntowych dział, pod dowództwem Battyaniego i jenenerała Edera wyszedłszy z miasta Osieka (Esseg) około południa uderzyli na oszańcowany obóz kroacki pod Czepinem; dwie mil na południe od Osieka odległy. Potyczka trwała siedm godzin, w którym to przeciągu Węgrzy po dwakroć szańce obozowe szturmem wziąść chcieli, których przeszło 2000 Kroatów i Serežanów broniło. Pod wieczór Węgrzy dowiedziawszy się, iż jenerał Trebersburg-Valpova z znaczną siłą na odsiecz Kroatom ciągnie, cofnęli się do Osieka, zapaliwszy dwie chałupy. Z strony Węgrów miało paść 33 ludzi, między tymi 4 oficerów; strata zaś Kroatów wynosi w zabitych 18 prócz znacznéj liczby rannych.

W górzystéj stronie Banatu objeżdża władyka Żywkowicz z jednym szwadronem ułanów, wołoskie osady swéj dyecezyi w celu namowy Wołochów, zachowujących dotąd neutralność, do spieszenia na pomoc Kroatów.

Dziennik «Slavenski Jug» pisze: iż sejm księstwa serbskiego w skutek odezwy patryarchy Józefa uchwalił posłać Słowianom wojującym przeciw Węgrom 20,000 dukatów i 5000 dobrze uzbrojonych ludzi w posiłek. Uchwałę tę sejmową miał już sam książe serbski zatwierdzić.

Zgromadzenie żupaństwa (komitatu) waraždyńskiego uchwaliło wysłać posłów na sejm w Kromieryżu; z pomiędzy 50,000 sławiańskich mieszkańców ma być jeden poseł wybierany.

Wieść o nastąpić mającym podziale Węgier po zdobyciu, coraz większego nabywa prawdopodobieństwa, zwłaszcza, iż pochodzi od osób wysoko położonych. Ziemia siedmiogrodzka z Bukowiną i żupaństwem marmorskiém mają tworzyć oddzielną prowincyę pod nazwą: Rumunii. Północne żupaństwa po rzekę Cissę i Dunaj z miastem Brzetysławą (Presburg) stanowić będą krainę słowacką; moszońskie (wiselburger) i szoprońskie (oedenburger) żupaństwa wcielone będą do Austryi, a żupaństwo żelazne (eisenburger) do Styryi. Żupania szomodska (sümegher Komitat) i Pomorze należeć ma do Kroacyi; wschodnio-południowe żupaństwa wraz z Banatem do województwa serbskiego; reszta kraju, leżącego pomiędzy wymienionemi żupaństwami zwać się będzie królestwem węgierskiém! — Widać że pruski sposób demarkowania i w Austryi znalazł zwolenników.

— Drugi rapport o działaniach korpusu północnowęgierskiego, pod feldm. Schlick. Główna kwatera w Szikszowie 28 Grudnia.

Nadesłane od Dunaju wiadomości o pomyślnych działaniach armii cesarskiéj, spowodowały dowódzcę korpusu do przedsięwzięcia wielkiego rekognoskowania z Koszyc ku Miszkolcz, celem przekonania się o sile nieprzyjaciela pod tém miastem, oraz dodania odwagi dobrze-myślącym mieszkańcom komitatu abaujwskiego, przerażonych terroryzmem madziarów. W téj myśli brygada jenerała Porgen posunęła się z Koszyc do Hidas-Némethi, a za nim jako rezerwa ruszyła brygada jenerała Deym do Enyjezke. Brygada Fiedler pozostała w Koszycach załogą. Dnia 27 brygada Pergen posunęła się do Ferro, brygada Deym do A. Nowaj. Między temi dwoma miejscami powstańcy spalili i zniszczyli dwa mosty, które jednak w krótkim czasie przywrócone zostały usilną pracą pionierów. Przy tych mostach padło kilka wystrzałów bezskutecznych. Pod Ferro nieprzyjaciel pierwszy raz zajął stanowisko; około 100 huzarów i legion polski z kilkoma działami stanęły w porządku bojowym; lecz za zbliżeniem się przedniéj straży brygady Pergen, cofnęli się spiesznym krokiem i nie przyszło do żadnéj potyczki. Dnia 28. dalszy marsz do Miskoltz w ten sposób był skombinowany, że brygada Pergen przez obejście stanowiska nieprzyjacielskiego w Szikszowie, zagroziła je od skrzydła i z tyłu, podczas gdy brygada Deym miała uderzyć z frontu na powstańców. Ten plan powiódł się w samym Sikszowie, wzięto jednę połowę kompanii Honvedów z oficerem, a przednia straż szwoliżerów doścignąwszy inny oddział, także wzięła go w niewolę. Brygada Deym tym sposobom przeszła przez Szikszów bez żadnéj przeszkody. Gdy następnie powstańcy w znacznéj sile wzgórza nad Szikszowem zajęli, dowódzca korpusu pomimo nadchodzącego wieczoru i strudzenia żołnierzy, postanowił uderzyć na nieprzyjaciela i wyprzeć go z okolicy Szikszowa. Cała konnica, z jedną batteryą 6funtową ruszyła gościńcem ku Miskolts, i wkrótce wszczął się z obu stron żywy ogień działowy, który szczególniéj konnicy nieprzyjacielskiéj, w znacznéj sile na wzgórzu stojącéj, dał się we znaki i do prędkiéj ucieczki ją spowodował. Znaczne massy piechoty nieprzyjacielskiéj z artyleryą i dywizą huzarów zajęły wzgórza po prawéj stronie gościńca. Brygada Pergen z batteryą rakietników wyruszyła dla zdobycia téj pozycyi, co się najlepiéj powiodło. Nadchodząca noc jedynie uchroniła nieprzyjaciela od zupełnéj klęski. W téj utarczce było pięciu rannych. Strata powstańców w zabitych i rannych niewiadoma. Wziętych w niewolę stracił on 85 żołnierzy, 1 oficera, i kilku podoficerów. Żołnierze ci byli nowo-umundurowani i mieli nowe muszkiety fabryki belgijskiéj. (*Komunik.*)

Prusy.

Berlin 30 *Grudnia* Ministrowie Brandenburg i Mantenffel postanowili już jak mówią, usunąć się przed rozpoczęciem wyborów; zastanowiono się że te nazwiska przecież są niepopularne i łatwo wpłynąć mogą na niekorzystny dla rządu rezultat wyborów, a tém samém spowodować nową kollizyą między koroną a reprezentacyą narodową. O składzie nowego gabinetu tyle jedynie słychać, że b. minister finansów v. Bonin ma się nim zatrudnić, i obok prezydencyi w radzie, objąć ministeryum spraw wewnętrznych, a hr. Bülow min. spraw zagranicznych. Trwałość takiego gabinetu, zależałaby naturalnie od wypadku wyborów; przyznać wszakże trzeba, że pan Bonin jest jednym z małéj liczby byłych wyższych urzędników, którzy szczerze sprzyjają nowemu kierunkowi ducha czasu. Co się zaś tyczy p. Bülow, będzie on dopiero musiał składać dowody, czy zdolnym jest w tak trudnych okolicznościach, jak są obecne, kierować polityką zagraniczną wielkiego mocarstwa.

Jen. Wrangel pod tym tylko warunkiem chce zezwolić na przygotowawcze zgromadzenia wyborcze, aby nad każdém z nich czuwał urzędnik publiczny, i aby nie było w nich mowy o przedmiotach politycznych; przeciwko tym warunkom zaprotestowali radcy miejscy, a przeciw ostatniemu sam nawet magistrat.

Donoszą z Monasteru że to samo kolegium, któremu dep. Temme miał przewodniczyć, postawiło go w stanie zaskarżenia za to iż głosował za odmówieniem podatków; w skutku czego p. Temme miał być uwięzionym. *Gaz. Szląs.*

Francya.

Paryż 27 Grudnia. — Dziś prezydent Rzpltéj oddał urzędową wizytę prezesowi zgromadzenia narodowego a wczoraj przyjmował ciało dyplomatyczne.

Od kilku dni obiega pogłoska, że papież zamyśla opuścić Gaëtę i udać się do Civita-Vecchia; tymczasem dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera następujący list z Tulonu: Pospieszam donieść że tu co chwila oczekują przybycia Ojca ś. i najświeższe doniesienia z Neapolu żadnéj pod tym względem niezostawiają wątpliwości, zapewniając nawet że papież wsiadł już w tym celu na statek *Friedland.* Ojciec ś. wysiędzie w hotelu prefektury, gdzie przygotuwują dla niego pokoje zajmowane dawniéj przez książąt rodziny Orleańskiéj, za częstym ich pobytem w Tulonie. Władze tutejsze już się porozmiały względem sposobu przyjęcia Jego Świątobliwości. Biskup z Fréjus przybędzie tu jutro, dziś już bowiem musiał odebrać wiadomość o spodziewaném przybyciu Ojca ś.

Dziennik *Estafette* pisze: na zgromadzeniu narodowem zajmowano się mocno wiadomościami z Włoch nadeszłemi; zdaje się że papież stanowczo oświadczył zamiar udania się do Paryża. Wielu reprezentantów sądzi że Pius IX wkrótce tu przybędzie: a gabinet z przyjemnością powitałby przybycie Ojca ś. we Francyi. (*Ind. Belge*).

Marszałek Bugeaud wydał następującą odezwę do armii alpejskiéj:

«Żołnierze armii Alpejskiéj! Prezydent Rzpltéj niemógł świetniéj uczcić mojego długiego zawodu, jak stawiając mię na waszém czele. Dał on mi tym sposobem zapewnienie, że będę mógł oddać Francyi nowe i wielkie przysługi, jeśli nastąpią okoliczności zmuszające ją do wezwania waszego męztwa i waszego poświęcenia. Sześć lat wojny w Afryce przekonało mię że nasze młode armie niewyrodziły się i że umiałyby naśladować wojska Rpltéj i Cesarstwa. Nazbyt jesteście dobrymi obywatelami abyście pragnąć mieli wojny; lecz gdyby do niéj przyszło, wszyscy radzibyście w niéj walczyć. Tymczasem będziecie stałymi obrońcami porządku. Jesteście — jesteśmy wszyscy dziećmi ludu, będziemy więc umieli zapewnić mu to nieocenione dobro, bez którego niemógłby używać żadnéj z wywalczonych sobie swobód. Gdyby moje zdrowie na to pozwalało, już byłbym pośród was, potrzebuję bowiem poznać pułki których jeszcze niewidziałem, i odnowić znajomość z tymi z którymi dzieliłem trudy i sławę w Afryce. Zrobię to jak skoro do sił przyjdę. Do téj chwili z zupełném zaufaniem polegać będę na waszym dobrym duchu i téj wzorowéj karności do któréj nawykliście. Przestrzegał ich ściśle w waszych szeregach zacny i biegły jenerał który mię w dowództwie poprzedził, a od którego, przekonany jestem, z żalem odłączyć wam się przychodzi.» (*Débats*)

Paryż 28 Grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowem ministeryum dość ważnaą poniosło klęskę. Wiadomo że Zgromadzenie narodowe usunęło dekret rządu tymczasowego, znoszący podatek od soli i odłożyło do dziś dnia obrady nad proponowaným przez komissyą sejmową zniżeniem tego podatku. Ministe-

rym obstawało za utrzymaniem go in statu quo do d. 1 Stycznia 1850. Pomimo jednak energicznego wystąpienia ministra finansów p. Passy, a nawet przeszłego ministra Goudchaux, zgromadzenie większością 372 głosów przeciwko 363 przyjęło wniosek p. Anglade, aby wspomniony podatek zniżony został o dwie trzecie części od 1 Stycznia 1849 r. Ten wypadek wywarł pewien wpływ na giełdę i papiery spadły cokolwiek.

Mówiono na giełdzie o ważnych niespokojnościach zaszłych w Amiens, szczegóły dotąd nie są wiadome; w końcu giełdy zapewniano, iż rząd odebrał wiadomość, że papież w pierwszych dniach Stycznia przybędzie do Tulonu. Pewniejszą rzeczą jest, że rząd postanowił niewdawać się w żadną interwencyą celem przywrócenia władzy świeckiéj papieżowi. Uważa on tę kwestyą jako czysto włoską; oświadczy jednak zarazem gotowość zapewnienia Ojcu Ś. we Francyi lub gdziekolwiekby się chciał udać, pozycyi godnéj naczelnika katolickiego kościoła.

Wczoraj klub deputowanych przy ulicy Poitiers postanowił przedstawić Zgromadzeniu narodowemu projekt stanowczego rozwiązania parlamentu w dniu 4 Marca r. p. Niewiadomo czy ten termin będzie przyjęty, nikt wszakże niespodziewa się, aby teraźniejsze Zgromadzenie trwało dłużéj jak do 1. Maja.

Pan Ludwik Bonaparte postanowił zaraz po nastąpionym wyborze wiceprezydenta Rzpltéj odbyć podróż po departamentach. Zamiar ten przedstawił on ministrom, którzy w początku byli nim cokolwiek zdziwieni, lecz gdy im przedłożył polityczne pobudki téj wyprawy, zgodzili się na jéj stósowność.

P. Walewski ma być mianowany posłem w Turynie, p. Hieronim Bonaparte (syn) w Londynie, p. Bourqueney w Stambule, p. Montessuy w Wiédniu a p. Piscatory w Petersburgu. (*Ind. Belge.*)

Włochy.

Rzym 18 Grudnia. Ministeryum Mammiani podziękowało; p. Mammiani przekonał się o niepodobieństwie pogodzenia rządu konstytucyjnego z rewolucyą, a papiestwa z republiką. Usiłował on porozumieć się z p. Castracane, celem instalowania komissyi rządowéj przez papieża mianowanéj, pod przewodnictwem tego kardynała, i p. Castracane przedstawił to Ojcu ś. lecz tenże żądał przedewszystkiem, aby ministeryum gwałtem narzucone ustąpiło, i wszystkie usiłowania żadnego nie osiągnęły skutku. Wtedy jak wiadomo wybrana została przez Izby komissya z 3 członków: księcia Corsini senatora rzymskiego, hr Camerata gonfaloniera Ancony! i p. Zuchini podesty bonońskiego. Pierwsi dwaj przyjęli, a w miéjsce p. Zuchini, który odmówił ofiarowanéj mu godności, wybrano p. Galetti. Lecz przywódzcy partyi republikańskiéj Bonaparte Canino i Sterbini i klub ludowy (circolo popolare) chcieli czegoś więcéj stanowczego. Wczoraj pod przewodnictwem wspomnionego klubu odbyła się manifestacya ludowa; udano się naprzód przed mieszkanie jenerała Garibaldi dla powitania go a następnie do ministeryum wśród okrzyków »niech żyje Rzeczpospolita!« Żądano od ministeryum aby natychmiast zwołało związkowy sejm Włoski. Ministeryum odpowiedziało, że ono jest tylko władzą wykonawczą, żądania więc tego rodzaju zaniesione być winny do Izb na drodze petycyi, przypominając zarazem, że państwo zostaje pod rządem konstytucyjnym papieża. To wyrażenie oburzyło deputacyę ludu i jeden z jéj członków odrzekł: »my tu już nie jesteśmy papiezcy, papież jest z tronu złożony, chcemy rządu wolnego! «Udajcie się do Izb« powtórzyło ministeryum.» Lud wtedy odstąpił od pałacu ministeryalnego i rozszedł się.

Dzisiaj w obawie nowéj demonstracyi zwołano pod broń gwardyę narodową a na początku sessyi sejmowéj ministeryum złożyło dymissyę. Wieczór klub ludowy odbył burzliwe posiedzenie. Kilku mowców żądało zaprowadzenia rządu tymczasowego. W skutek tego zgromadzili się delegowani wszystkich klubów i uchwalili adres do Izby deputowanych, w którym żądają ustanowienia rządu tymczasowego złożonego z trzech członków wybranych z pomiędzy następujących osób: Campello, Galetti, Sturbinetti, Guiccioli, Camerata i Gallieno. Trzéj wybrani mają natychmiast zwołać sejm konstytujący, a w przeciwnym razie same kluby tém się zajmą. Izba zgromadziła się powtórnie dla naradzenia się względem tego adressu. Tyle dotąd wiadomo, że p. Galetti przyjął proponowaną mu missyę i zapewne jutro nowa junta zawiadomi Rzymian o swojem zawiązaniu się i sejm ustawodawczy zwoła. (*Déb i Ind.*)

Czytamy w Florenckim dzienniku *Nationale*: wiarogodne osoby zapewniają, że papież powziął zamiar udania się na czas niejaki do Civita-vecchia na rezydencyą, pod opieką flotty angielsko-francuzkiéj, i że tam ma ogłosić następujące ministeryum: Kardynał Antonelli prezes rady, Montanari min. spraw wewn. x. Rossmini oświecenia, markiz Bevilacqua finansów, markiz Ricci handlu, jen. Zucchi wojny. (*Univers.*)

— *Dnia 19 Grudnia.* Tryumwirat Rzymski pod imieniem junty zawiązany, ukonstytuował się dziś wieczór. Składa on się z pp. Corsini, Galetti i Camerata, i ma kierować interesami do chwili zwołania sejmu ustawodawczego. Zobowiązał się zwołać takowy w jak najkrotszym czasie, wydając następującą proklamacyą:

»Ludu rzymski! Aczkolwiek nie czujemy się na wysokości wysokiego dostojeństwa i missyi do któréj nas powołały Izby uchwałą ich z dnia 11 b. m. pojmując wszakże konieczność nadania krajowi Rządu a powszechnym swobodom tarczy, pokonawszy słuszne wahania, usłuchaliśmy naglącego wezwania ojczyzny. Ciągłém naszém staraniem będzie przestrzeganie wspólnie z innemi władzami, wewnętrznego porządku, popieranie rozwoju swobodnych instytucyi, przywrócenie dobrego bytu klas wszystkich, i dążenie wszelkiemi siłami do urzeczywistnienia Włoskiej niepodległości. Lecz oświadczamy zarazem, że te obowiązki przyjmujemy tymczasowo i chwilowe, dopóki sejm konstytujący Rzymski nie ustanowi naszego politycznego porządku. Sejm ten, którego się domaga powszechny głos ludu, zwołany będzie w jak najkrótszym czasie, a przynajmniéj pazyrzekamy w téj mierze wszelkich dołożyć usiłowań. Ludu Rzymski i prowincyj, zaufaj naszéj gorliwości jak my ufamy w twoją jedność i staranie jakiego dołożysz do zniweczenia nieszczęsnych zamiarów naszych nieprzyjaciół. Utrzymajmy porządek nietykalny i nie naruszony, równie jak spokojność i posłuszeństwo prawu.

Rzym 20 Grudnia 1848 r.

(podp.) *Corsini, Galetti, Camerata.*

Medyolan 26 Grudnia. W skutek wiadomości o wypadkach węgierskich wzburzenie umysłów znacznie się tu uspokoiło. Trzy osoby u których znaleziono broń i oznaki narodowe, zostały wskazane na śmierć. Marszałek Radecki wydał wezwanie do wszystkich *nobili* i *signori*, którzy w ostatniém powstaniu nie mieli bezpośredniego udziału, aby do Medyolanu wracali, naznaczając im do tego termin, po którego upływie objęci będą w kategoryi zbiegłych buntowników konfiskatą zagrożonych.

Turyn 22 Grudnia. Hrabia Arezi odjeżdża dzisiaj jako poseł nadzwyczajny rządu Sardyńskiego do Paryża; jestto dawny i poufały przyjaciel Ludwika Bonapartego. Hr. Taffeti były wychodziec włoski odjeżdża do Londynu, gdzie długo był zamieszkiwał i wiele ma znakomitych znajomości. Obadwaj ci posłowie są rodem z Lombardyi.

Na jedném z ostatnich posiedzeń izby deputowanych przyjęto znaczną większością projekt do prawa upoważniającego rząd Sardyński do przesyłania miastu Wenecyi miesięcznego wsparcia w summie 600,000 lirów. (*Gaz. Wiéd.*)

Najnowsza wiadomość.

Wiedeński *Geschäftsbericht* z 1 Stycznia podaje treść 990 buletynu armii, podług którego Jellaczyc dogonił o godzinę od Moor korpus 8—10tysięczny dowodzony przez jen. Perczel i zniósł go zupełnie, zabrawszy 6 dział, jednę haubicę i kilka tysięcy jeńców. Niedobitki schronili się do Stuhlweissenburg.

Redaktor odpowiedzialny
LUCYAN SIEMIEŃSKI.

UWIADOMIENIE REDAKCYI.

Szanowni Abonenci zgłaszając się do Redakcyi, lub do bior pocztowych z prenumeratą na pierwszy kwartał roku 1849. raczą przesłać summę złr. 4 x. 20 w m. k. — Osoby zaś, które dotąd niedopłaciły powyższéj summy, raczą odesłać resztującą należytość, z opłaceniem porto; również wszelkie listy z przesełką pieniężną frankować zechcą, dopóki Redakcya nieotrzyma uwolnienia od porto za listy posyłane jéj z pieniędzmi na prenumeratę. — Na teraz zatém zostaje dowoli: albo takowe pieniądze wprost przesełać franco, lub też prenumerować na poczcie, do czego wszystkie pocztamty są zobowiązane.

W Drukarni D. E. Friedleina.